

Czyżby remake Jugosławii?

9 lipca 2014

Z korespondencji byłego adwokata Julii Tymoszenko, Siergieja Własienko, z niemieckim lekarzem wynika, że Ukraina dostarcza do Niemiec narządy rannych członków ruchu oporu.

Kiedy w mediach pojawiły się okrutne historie o „żółtym domu” wydawało się, że oglądamy odcinek z horroru, a nie rozpoznawalne realia kosowskiego dramatu. Jugosławii już nie ma, lecz zostawiła po sobie ludzi, którzy muszą żyć z jedną nerką lub płucem. Ich nazwiska na zawsze pozostaną związane ze sprawą Medicus, o którego częściowej winie mówiła Carla del Ponte, Dick Marty i Pierre Pénan. Jaki los czeka rannych powstańców z Doniecka i Ługańska?

Pisarz i dyrektor wydawnictwa Xenia o serbsko-chorwackim pochodzeniu, Slobodan Despot, doskonale zna tragedię kosowskich Serbów: „Kwestia handlu narządami w Kosowie została poruszona w pamiętnikach Del Ponte, w których autorka opisywała pracę na stanowisku prokuratora Międzynarodowego Trybunału ds. Byłej Jugosławii. O wiele bardziej szczegółowe śledztwo przeprowadził szwajcarski sędzia i deputowany Dick Marty. Złożył on raport w Radzie Europy. Został w nim potwierdzony fakt handlu narządami, pobieranymi od więźniów (przeważnie byli to serbscy cywile) przez lekarzy na polecenie Armii Wyzwolenia Kosowa. Później te narządy (pobierano je w okropnych warunkach, czasami bez znieczulenia) sprzedawano przez międzynarodową sieć przestępczą w Turcji i innych krajach. Przeszczepiano je pacjentom, którzy mieli na to środki. Ustalono, że w handel narządami byli zamieszani wysocy rangą przedstawiciele władzy, ponieważ dyskretne zorganizowanie takiej akcji jest po prostu niemożliwe: przewożenie narządów wymaga rozwiniętej infrastruktury, szybkich działań oraz wiedzy medycznej, które dostępne są bynajmniej nie wszędzie. Poza tym, w raporcie podkreślono duży popyt, ponieważ organy od razu wysyłano do Turcji i krajów

zachodnioeuropejskich”.

Prawdopodobnie na Ukrainie w obecnych warunkach dzieje się coś podobnego. Nie chodzi o nieuzasadnione potępienie. Wszystkie fakty, przykre i ostre, są znane. O wiele trudniej teraz jest przewidzieć, w jaki sposób ta prawda – jeśli rzeczywiście zostanie potwierdzona – zdobędzie rozgłos. Przypomnę, że demaskacje Del Ponte nie wywołały szczególnego oburzenia na Zachodzie. Deputowany Dick Marty, który wykonał prace o wartości historycznej i zdecydował się na ryzyko podczas dochodzenia, nie został za to w żaden sposób wyróżniony i nagrodzony.

Tym razem cała ta sprawa na Ukrainie może znów natrafić na ścianę milczenia. Po pierwsze, nie zgadza się to z podziałem ról, który raz na zawsze został ustalony dla ukraińskiego kryzysu. Po drugie, nie jest wykluczone, że istnienie takiego handlu narządami ma wpływ na interesy wielu wpływowych osób na Zachodzie, które robią wszystko, aby sprawa nie wyszła na jaw.

W każdym razie, kosowski precedens istnieje. Został dokumentalnie potwierdzony, wszystkie fakty wyszły na jaw. Przypomnę, że doszło do tego w czasie, gdy stanowisko kuratora Kosowa sprawował Bernarda Kouchnera, który został powołany przez ONZ. Musiał on wiedzieć o tym, co się działo na powierzonym mu niewielkim terytorium. Kiedy dziennikarz zapytał go o handel narządami, ten poradził mu skonsultowanie się z psychiatrą. Najprawdopodobniej Zachód do końca będzie zaprzeczał nawet wyraźnym dowodom istnienia takiego nielegalnego handlu.

Autor: Françoise Compoint

Źródło: [Głos Rosji](#)